

Koloseum

Ruiny Koloseum są wymownym świadectwem wielkości starożytnej cywilizacji rzymskiej i jednocześnie jej nędzy i marności.

07-07-2018

W 1972 św. Josemaría mówił w homilii: *Czczę ze wszystkich sił Rzym Piotra i Pawła, skąpany we krwi męczenników, będący ośrodkiem, z którego wyszło tylu, by głosić na całym świecie zbawcze słowo Chrystusa. Być rzymskim nie oznacza żadnej szczególności, ale autentyczny*

*ekumenizm: zakłada pragnienie
powiększenia serca, otworzenia go na
wszystkich z Chrystusową żarliwością
zbawiania, bo On wszystkich szuka,
wszystkich przyjmuje, bo jako
pierwszy wszystkich pokochał .*

Ruiny Koloseum są wymownym
świadcstwem wielkości starożytnej
cywilizacji rzymskiej i jednocześnie
jej nędzy i marności. W ekspresywny
sposób Jan Paweł II
scharakteryzował je jako „tragiczny i
chwalebny zabytek cesarskiego
Rzymu, milczący świadek władzy i
panowania, milczącą pamiątkę życia
i śmierci, gdzie zdają się
pobrzmiwać, jak niekończące się
echo, krwawe okrzyki (por. J 4,10)
oraz słowa błagania o zgodę i
przebaczenie”.

Majestatyczność i okrucieństwo

Amfiteatr Flawiusza, bo taka była
jego pierwotna nazwa, oddaje
geniusz rzymski, zdolny do realizacji

przedsięwzięć o dużym rozmachu, przy jednoczesnej dbałości o najmniejsze praktyczne szczegóły. Wszystko w tej budowlu było pomyślane w taki sposób, by jej ogromne rozmiary i solidność nie umniejszały ani piękna ani funkcjonalności. Równowaga architektoniczna została uzyskana dzięki trzem piętom arkad, między którymi rozmieszczono umiejętnie wolne przestrzenie dające wrażenie lekkości. Zmysł praktyczny obecny był w wielu aspektach: w ponad osiemdziesięciu wejściach pozwalających wypełnić i opróżnić amfiteatr w ciągu kilku minut; w takim rozmieszczeniu pięćdziesięciu tysięcy miejsc, by z każdego z nich można było doskonale widzieć arenę; w systemie daszków chroniących tłum przed słońcem i deszczem, rozciąganych przez ekipę stu żołnierzy marynarki; w złożonej sieci piwnic z podnośnikami do wciągania wojowników i dzikich zwierząt...

Prace nad wzniesieniem tej wspaniałej budowli trwały osiem lat, przy wykorzystaniu do pracy dwunastu tysięcy niewolników. W większości byli to Żydzi uwięzieni przez Tytusa po zburzeniu Jerozolimy w roku 70. Nowe Amphitheatrum zostało otwarte w roku 80. Zainaugurował je program spektakli i uroczystości trwający sto dni: na arenie zmarły setki gladiatorów, zabito około pięciu tysięcy zwierząt. To wtedy także zaczęły się odbywać pierwsze naumachiae, bitwy okrętów, które polegały na zatapianiu ich wnętrza i które będąc nowością, musiały wywoływać żywe wrażenie u Rzymian.

Kolejni cesarze prześcigali się w pomysłach, by prezentować ludowi coraz to bardziej wyszukane spektakle. Już Seneka skarżył się w przeszłości na spiralę przemocy i odczłowieczenia, do której prowadził

ten rodzaj rozrywek . Lud domagał się coraz mocniejszych wrażeń, interesowała go tylko krew, zabijanie ludzi, rzezie, im bardziej okrutne i wyszukane, tym lepiej.

W tym kontekście egzekucje skazańców nie okazywały się zbyt interesujące dla publiczności, jako że skazani prawie nie opierali się katom lub zwierzętom. Dlatego odbywały się tuż przed południem, jako przerywnik pomiędzy walkami gladiatorów oglądanymi do tej pory tymi, które miały mieć miejsce po południu. Wielu ze skazanych, którzy tracili życie przed otumanionymi i często obojętnymi widzami, było chrześcijanami.

Słynne męczeństwo “in Amphitheatrum”

Wzruszający przykład, jak pierwsi chrześcijanie przyjmowali męczeństwo, zostawił nam św. Ignacy Antiocheński, który zmarł w

czasie cesarza Trajana. Ignacy, nawróciwszy się z pogaństwa, był drugim następcą świętego Piotra w siedzibie biskupiej w Antiochii. W roku 107 został zatrzymany, skazany ad belvas – na rozszarpanie przez zwierzęta – i wysłany do Rzymu pod strażą żołnierską, by tam wypełnić swoją karę.

Znamy sporo szczegółów z długiej podróży z Syrii do stolicy cesarstwa, dzięki historykowi Euzebiuszowi z Cezarei i przede wszystkim dzięki siedmiu listom napisanym przez samego świętego Ignacego Kościołów w różnych miastach, by umocnić je w wierze i ostrzec przed herezją gnostyków, która wówczas zaczynała się rozprzestrzeniać.

Wszystkie listy zaczynają się od pozdrowienia od *Ignacego*, *nazywanego także Teoforem*, *niosącym Boga. Założycielowi Opus Dei* podobał się ten przydomek:

Dobrze byłoby, gdyby każdemu chrześcijaninowi można było nadać przydomek „nosiciel Boga”, stosowany we wczesnym chrześcijaństwie. Postępuj w taki sposób, by można było nadać ci zasłużenie ten chwalebny przydomek.

Radosny ton listów św. Ignacego wskazuje, że był on rzeczywiście przepełniony Bogiem: serdecznie w Jezusie Chrystusie i w nieskalanej radości..., to słowa, którymi pozdrawia Efezjan; życzy Magnezjanom przeobfitej radości w Bogu Ojcu i w Jezusie Chrystusie; a Filadelfijczykom przesyła pozdrowienie w krwi Jezusa Chrystusa, który jest wieczną i stałą radością... Motywy jego radości były całkowicie nadprzyrodzone, ponieważ przyszły męczennik wiedział, co go czekało a oprawcy, którzy go więzili nie wyróżniali się zbyt dużą delikatnością: *od Syrii aż do Rzymu – pisze – walczę ze*

zwierzętami, na ziemi i na morzu,
dnem i nocą, przywiązany do
dziesięciu leopardów, to znaczy do
peletonu żołnierzy. Ci, pomimo dobra,
jakie otrzymują, stają się gorsi. Przez
ich złe traktowanie stają się bardziej
uczniem (Chrystusa) . Św. Ignacy
cieszył się, że miał udział w Krzyżu
Jezusa i żarliwie pragnął, by jego
utożsamienie się z Naszym Panem
dopełniło się przez męczeństwo.
Dlatego prosił chrześcijan, by nie
wstawiali się za nim u władz i
wyraził pragnienie, by zwierzęta
rzuciły się szybko go pożreć: *by nie
przydarzyło mi się jak niektórym, że
stchórzyły i nie ruszyły* . Były znane
przypadki, gdzie wygłodniałe
zwierzęta nie zaatakowały
chrześcijan a nawet pokornie rzuciły
się do ich stóp, przy zdumieniu
widzów. Według starych tradycji
zdarzyło się to, poza innymi
świętymi, św. Martynie, św.
Aleksandrowi i św. Marynowi.
Biskup Antiochii został rzucony

lwom *in Amphitheatrum* . Tak spełniło się jego pragnienie: *Jestem pszenicą Boga i trzeba, by zmieliły mnie zęby zwierząt, abym zamienił się w niepokalany chleb Chrystusa* . Po strasznym widoku, chrześcijanom udało się uratować niektóre kości męczennika, które ze czcią przechowali i później wysłali do Antiochii: *wy cieszyliście się jego biskupstwem* – mówił św. Jan Chryzostom do wiernych z miasta syryjskiego – *a Rzymianie podziwiali jego męczeństwo. Pan na krótko zabrał wam ten cenny skarb, by pokazać go Rzymianom i oddał go wam z większą chwałą.*

Jednak w VII wieku, z powodu najazdów Saracenów, relikwie znowu zostały przeniesione do Rzymu i obecnie spoczywają w Kościele św. Klemensa. To tam można się udać, by za radą Chryzostoma, zyskać duchowe

owoce, jako że skarb ten nigdy się nie wyczerpuje.

Droga zwyczajności

Choć również Cyrk Maksymiusza, Cyrk Nerona oraz inne miejsca Urbe były sceną śmierci wielu chrześcijan, w 1749 roku Papież Benedykt XIV poświęcił Koloseum jako miejsce święte upamiętniające Mękę Chrystusa i cierpienie męczenników. W tym samy roku polecił umieścić wokół areny stacje Drogi Krzyżowej.

Obecnie, zaraz przy wejściu do Amfiteatru widać wielki czarny krzyż z drewna, zachęcający do modlitwy. Miejsce to, przy narzędziu Męki Pańskiej i wspominając tych, którzy oddali życie za Chrystusa, naturalnie wzbudza pragnienie większego oddania, porzucenia na zawsze naszego egoizmu, wzmocnienia we wszystkich chrześcijanach miłości do umartwienia... To święte aspiracje,

które z pomocą łaski mogą
urzeczywistnić się w życiu
codziennym: *Ilu jest takich, którzy
daliby się ukrzyżować po to, by
podziwiała ich tysiące widzów, a nie
potrafią znosić po chrześcijańsku
drobnych ukłuć dnia powszedniego.
Zastanów się więc, które bohaterstwo
jest większe.*

Założyciel Opus Dei miał duże
nabożeństwo do męczenników
pierwszych wieków Kościoła.
Jednocześnie przypominał, że
świętość jest dla wszystkich i często
ostrzegał przed błędem myślenia, że
nadprzyrodzony heroizm ogranicza
się do sytuacji nadzwyczajnych:
prześladowań, męczeństwa,
poważnych przeciwności lub
realizacji wielkich przedsięwzięć dla
chwały Bożej... Zamiast ambicji
bohaterskich czynów – które mogły
się zdarzyć niekiedy, jednak w
realnym życiu będą bardzo rzadkie –
polecał wszystkim chrześcijanom

drogę heroiczności w okolicznościach, w których każdy się znajduje. Stąd rada w „Drodze”:
Chcesz zostać męczennikiem! Spójrz, oto męczeństwo w zasięgu twojej ręki: być apostołem i nie nazywać się apostołem; być misjonarzem – mającym swoją misję – a nie nazywać się misjonarzem; być człowiekiem Bożym, a przypominać człowieka jak najbardziej światowego – przechodzić niepostrzeżenie.

Jako chrześcijanie, tak jak męczennicy, musimy żarliwie pragnąć wypełnienia Woli Bożej i okazania Mu naszej miłości, doświadczając też cierpienia, z radością, ponieważ umartwienie – to nie pesymizm ani zgorzkniałość. Umartwienie nie jest nic warte bez miłości: dlatego powinniśmy szukać umartwień, które pozwolą nam być panami siebie, a jednocześnie panami rzeczy ziemskich, bez umartwiania tych, którzy z nami żyją.

*Chrześcijanin nie może być dla innych
ani okrutnym sędzią, ani skąpcem.
Jest on człowiekiem, który umie
miłować czynem i który dowodzi
swojej miłości w probierzu cierpienia.*

*Muszę jednak powiedzieć raz jeszcze,
że to umartwienie nie będzie
zazwyczaj polegać na wielkich
wyrzeczeniach, które zresztą nie są
częste. Będzie się składać z małych
zwycięstw: uśmiechanie się do osób,
które nam przeszkadzają,
sprzeciwianie się zachciankom ciała
w rzeczach zbędnych,
przyzwyczajenie się do słuchania
innych, wykorzystanie z pożytkiem
czasu danego nam przez Boga... I tyle
innych drobiazgów, z pozoru bez
znaczenia – przeciwności, trudności,
przykrości – które pojawiają się w
ciągu każdego dnia, chociaż ich nie
szukamy .*

Katakumby św. Kaliksta

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/koloseum/)
dev.opusdei.org/pl-pl/article/koloseum/
(08-08-2025)